

Przeglądy i komentarze

OPINIE W SPRAWIE GRANICY NA ODRZE I NYSIE WYPOWIEDZIANE OSTATNIO NA ZACHODZIE

Ostatnio na Zachodzie pojawił się szereg wypowiedzi skłaniających się w ocenę granicy na Odrze i Nysie do polskiego punktu widzenia. Zanim zarejestrujemy te pozytywne dla nas głosy, przypomnijmy najpierw, co na ten temat wypowiedziane zostało na III Zjeździe PZPR. Władysław Gomulka stwierdził tam co następuje:

„Z chwilą kiedy Układ Poczdamski postanowił, że z byłych niemieckich terenów po Odrę i Nysę Łużycką, czyli z dawnych ziem polskich należy przesiedlić Niemców na zachód do Niemiec — co też przez Polaków zostało dokonane — dla wszystkich rozumnych ludzi, tym bardziej dla polityków nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że potwierdzenie w przyszłym układzie pokojowym z Niemcami ustanowionej w Układzie Poczdamskim polskiej granicy zachodniej jest sprawą czysto formalną...”

Opinii światowej znane są również wypowiedzi na ten temat przewodniczącego delegacji KIPZR na III Zjazd PZPR Nikołaja Ignatowa oraz premiera radzieckiego N. S. Chruszczowa na konferencji prasowej w dniu 19 marca 1959 r. Na konferencji prasowej na Kremlu, która się odbyła 19 marca br., premier radziecki N. S. Chruszczow oświadczył, że istnieją problemy, które są już rozstrzygnięte. Do takich problemów należy właśnie sprawa granic Polski. Ustalono je w Jańcu i Poczdamie. Ten fakt historyczny nie może być podważony. „Nikt i nic nie jest w stanie zmienić granic Polski” — oświadczył Chruszczow.

Przewodniczący delegacji KIPZR na III zjazd PZPR Nikołaj Ignatow powiedział na ten temat co następuje:

„Dawno już należało zrozumieć, że granica na Odrze i Nysie to jedyna legalna i sprawiedliwa granica między Polską a Niemcami, granica, którą Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej uważają za nietykalną... Każdy, kto próbowałby naruszyć istniejące granice państwa polskiego lub jakiegokolwiek innego kraju socjalistycznego, będzie miał do czynienia ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi uczestnikami Układu Warszawskiego, a my, kraje socjalistyczne, posiadamy odpowiednie środki uspokajające dla agresorów i nie robimy z tego tajemnicy”.

Toteż z zadowoleniem powitać należy budzenie się na Zachodzie tego, o co wolał na łamach styczniowego numeru „Frankfurter Hefte” (nr 1/1959) Erich Kuby. Ostrzegając świat przed trzecią już w tym wieku katastrofą, wywołaną przez Niemcy, pisał on:

„... Wszystko zależy od tego, czy świat tym razem położy w porę kres niemieckiemu szaleństwu, zanim ono rozpęta swe nie do naprawienia zło... Oczywiście musiałby się on w tym celu zjednoczyć na płaszczyźnie chociażby minimalnego programu, podyktowanego rozsądkiem i wolą pokoju. Musiałby pewną część wchodzących do kierownictwa, a częściowo już znajdujących się tam polityków zachodniemieckich pozbawić złudzeń, że będą oni w stanie uważać swą zupełną rewizjonistyczną politykę niemiecką na ogniu światowego anty-

komunizmu... Abyśmy sami przywołali się do rozsądku, nie ma na to widoków... Nic nie nauczył Niemców okres pierwszych lat powojennych... Nic też nie mógł w tym względzie koniunkturalny cud gospodarczy... Wypada współczuć narodowi, któremu nic na dobre nie wychodzi. Nawet dobrobyt".

Od czasu tych w styczniu wydrukowanych słów koła rewizjonistyczne w Niemczech zachodnich otrzymały dość silny prysznic studzący ich imperialistyczne zapędy. Prysznic tym zimniejszy, że pochodzący ze strony przedstawicieli państw będących z NRF w jednym wspólnym obozie NATO.

W poniższym zestawieniu wypowiedzi na temat granicy na Odrze i Nysie, jakie pojawiły się na Zachodzie, starano się zachować pewną chronologię z datą początkową 1 stycznia 1959 r.

Diennik brytyjski „Times” zamieścił w dniu 6 stycznia 1959 r. artykuł swego korespondenta z Bonn na temat rewizjonizmu niemieckiego oraz stanowiska Niemieckiej Republiki Federalnej wobec granicy na Odrze i Nysie. Z ważniejszych wypowiedzi korespondenta „Timesa” wypada zanotować:

„...Nieustannie mówi się w NRF o utraconych terytoriach, a szereg oficjalnych publikacji ma na celu podtrzymywanie pamięci o ziemiach wschodnich i podsycanie nienawiści...”

Omawiając organizacje przeszkolenicze korespondent „Timesa” pisze:

„...Obok pretensji zgłaszanych pod adresem terytoriów położonych wzdłuż Odry i Nysy oraz Gdańska, organizacje te domagają się powrotu Sudetów do Niemiec. Są one zdecydowane przekreślić Traktat Wersalski i zażądać terytoriów zdobytych przez Hitlera. Przywódcy tych organizacji wygłaszając swe demagogiczne przemówienia, są krzewicielami napięcia. Po wysłuchaniu tych deklaracji ulgą jest rozmowa ze zwykłym przesiedleńcem...”. „...Rząd federalny nie może oczekiwać, aby Warszawa zrezygnowała z terytoriów wzdłuż Odry i Nysy...”

Na drugi dzień po zamieszczeniu wspomnianego artykułu w londyńskim „Times” tylko jedna z wielkich gazet zachodnioniemieckich zamieściła na ten temat komentarz pod znamienym tytułem „Osamotnieni” („Die Welt” z 6 I 1959). A oto najbardziej charakterystyczne urywki komentarza:

„...Niemcy muszą wiedzieć, że są oni w tej sprawie osamotnieni”. „...Niemcy powinny wiedzieć, że sojusznicy nie popierają ich żądań zwrotu prowincji wschodnich”.

„...’Times’ nie jest osamotniony w swych żądaniach, by NRF pogodziła się z utratą prowincji wschodnich”. Podobne głosy dochodzą do nas z krajów zachodnich już od lat. Właśnie fakt, że „Times” daje wyraz szeroko rozpowszechnionym nastrojom, czyni ten artykuł tak ważnym”.

„...’Times’ dał we wtorek Niemcom nauczkę moralną. Stwierdził on, że w warunkach rozkwitu gospodarczego Niemcy zapomniwały o tym, iż nie poniosły jeszcze kary za swoje winy. Skarżą się one na nieprzyjemności, które spotkały przesiedleńców, a nie myślą o cierpieniach zadanych przez tychże przesiedleńców milionom ludzi w okresie wojennym. Już choćby dlatego ich żądania zwrotu im obszarów leżących na wschód od Odry i Nysy nie są do przyjęcia”.

W konkluzji „Die Welt” stwierdza:

„Państwa zachodnie uważają, że ich racja stanu wymaga uzbrojenia Niemiec, ale nie udzielania im pomocy w odzyskaniu terenów wschodnich. Będzie dobrze, jeśli sobie to uświadomimy”.

Jak podaje Agencja Robotnicza („Głos Wybrzeża” z 13 I 1959) korespondencja „Timesa” z Bonn uzupełniona została korespondencją z Londynu nadaną przez

zachodniobrzezińską rozgłoszenie „Sender Freies Berlin”. Autor korespondencji, Peter Pechelaus, powiedział w niej m. in.:

„... 'Times' w tym konkretnym wypadku powiedział otwarcie tylko to, co każdy polityk brytyjski stwierdza od lat w każdej rozmowie. Byłoby godne pożałowania, gdyby pod tym względem robiono sobie jeszcze jakieś iluzje w Niemieckiej Republice Federalnej”.

W tym miejscu wypada przytoczyć wypowiedź konserwatysty brytyjskiego, lorda Oswalda, w Izbie Gmin oraz książkę Charlesa Thayera, byłego oficera łącznikowego między sztabem amerykańskim w NRF a rządem w Bonn. Książka nosi tytuł „Niespokojni Niemcy”¹. Co prawda wypowiedź Oswalda, jak i książka Thayera pochodzą z końca r. 1958. Znalazły jednak najszerzy oddźwięk dopiero na początku b. r.

Przemawiając w Izbie Gmin lord Oswald powiedział:

„Nieuznawanie przez Zachód granicy Odra-Nysa ciąży nad sytuacją w tej części Europy. Do tego zaś nie wolno na dalszą metę dopuścić. Słyszałem argument, jakoby granica nad Odrą i Nysą nie była nigdy pomysłana przez mocarstwa w Poczdamie jako stała granica. Nie wynika to jednak z pamiętników Churchilla... Muszę stwierdzić, że obecne rozszczenia do odzyskania tych obszarów nie mają rozsądnego uzasadnienia i że wycofując te rozszczenia nowe Niemcy mogłyby ogromnie się przyczynić do stabilizacji stosunków, do atmosfery zaufania w Europie, nie ponosząc przy tym żadnych współmiernych temu ofiar... Granica Odra-Nysa jest granicą *de facto* już od 13 lat. Uważam, że argumenty na rzecz uznania jej *de iure* górują nad wszelkimi kontrargumentami... Jeżeli po upływie 13 lat posunęliśmy się do traktowania Niemiec jako naszego sojusznika przeciwko Polsce, należałoby to uznać za stanowisko niebywale cyniczne i nieludzkie...”.

Powracając do książki Charlesa Thayera, godnym podkreślenia jest fakt, że w przeciwieństwie do atakujących go rewizjonistów niemieckich, autor ten stale mówi o granicy, a nie o linii na Odrze i Nysie, i stwierdza, że fakty, zaistniałe na wschód od Odry po r. 1945, mają charakter nieodwracalny. Ch. Thayer przekonany jest, że o tereny na wschód od Odry i Nysy walczy jedynie garstka nieoprawnych zwolenników „Drang nach Osten”. Píše on tak:

„Tylko garstka ludzi, którzy nie chcą się zasymilować w nowym środowisku, którzy bądź z tego powodu, że nie udało się im urządzić w nowych warunkach, bądź dlatego że tęsknią bez miary za dawnymi stronami rodzinnymi, nastaje nieprzejednanie na możliwość powrotu oraz walczy o ponowne wcielenie tych terenów do Niemiec”.

W tydzień po artykułach „Timesa” i „Die Welt” ukazał się na łamach „Kieler Nachrichten” (nr 12 z 15 I 1959) artykuł londyńskiego korespondenta tej gazety. Autor, dr Werner Krug, z goryczą informuje czytelników o zamieszczeniu przez liberalny „Manchester Guardian” na tytułowej stronie wielkiej mapy Niemiec. Na mapie zaznaczono jedynie rzeczywiste ich granice, nie zaznaczając odrębnie terenów oddanych Polsce i Związkowi Radzieckiemu. Mapa nie była też opatrzona jakimkolwiek wyjaśnieniem co do charakteru granic.

„Mapa ta — pisze dr Werner Krug — przedstawia dla Anglików faktyczną sytuację”. „Linia Odry-Nysy jest *de facto* w pojęciu prawie wszystkich Anglików, bez względu na przekonania polityczne, dzisiejszą granicą Niemiec, niezależnie od tego czy podzielonych, czy też zjednoczonych. Nawet angielscy przy-

¹ Charles Thayer, Die unruhigen Deutschen. Stuttgart, Scherz V. [1958]. Tłum. z angielskiego.

⁹ Przegląd Zachodni

jaciele Adenauera — a jest ich tu niemało — stają się niespokojni i mało przyjemni, gdy kanclerz związkowy, jak to miało miejsce przed gwiazdką w Berlinie, względnie też rząd niemiecki porusza zagadnienie przebiegu niemieckich granic. W tym względzie mówić można o jednolitej opinii publicznej w Wielkiej Brytanii...”. „Nic bardziej nie niepokoi Anglików, jak niemieckie wypowiedzi przeciw granicy na Odrze i Nysie”.

Na temat granicy na Odrze i Nysie toczyła się również dyskusja na łamach „Daily Telegraph”. Zapoczątkował ją w dniu 19 I br. publicysta emigracyjny A. Bregman. Przypomniał on, że ostateczne zatwierdzenie granicy na Odrze i Nysie traktowane było przez polityków zachodnich jako formalność. Przytacza też na potwierdzenie następujący fragment pamiętników lorda Montgomery:

„Musimy zdecydować się, co ma tworzyć Niemcy. Wschodnią granicę Niemiec uzgodniono w Poczdamie. Zachodniej granicy jeszcze nie uzgodniono”.

Bregman dodaje od siebie:

„Trzy rządy zgodziły się w tym samym układzie na przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej, lub niemieckiego pochodzenia etnicznego, która pozostała w Polsce. Nie wyraziłyby zaś na to takiej zgody, gdyby miały wątpliwość co do przyszłości tych obszarów”.

Argumentację Bregmana poparł w tymże samym „Daily Telegraph” cytowany już poprzednio lord Oswald, pisząc m. in.:

„art. 2 Karty Atlantyckiej pan Winston Churchill w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie w lutym 1944 r. powiedział: 'Karta Atlantycka nie będzie miała zastosowania wobec Niemiec jako wykładnik prawa i czynnik uniemożliwiający dokonanie przesunięć terytorialnych czy korektur granicznych w krajach nieprzyjacielskich'”.

Lord Oswald kontynuując swe wywody pisze:

„Na tych byłych terenach niemieckich żyje obecnie blisko 8 mln. ludzi, z których mniej niż 1 mln stanowią dawni obywatele niemieccy i z których zaledwie 100.000 jest niemieckiego pochodzenia”.

Za uznaniem zachodniej granicy Polski wypowiedział się także pozytywnie na łamach „Daily Telegraph” labourzystowski deputowany do Izby Gmin dr Horace King.

Należy odnotować również wiadomości, jakie w związku z granicą na Odrze i Nysie dochodzą ze Stanów Zjednoczonych. Od czasu wystąpienia cytowanego stale przez niemiecką prasę przesiedleńczą kongresmana Reece'a, coraz częściej uwzględnia się tam polskie argumenty. Są to wiadomości nieoficjalne, świadczące o żywym zainteresowaniu tamtejszej opinii publicznej problemem granicy na Odrze i Nysie a co ważniejsze, wynika z nich poważne liczenie się z realnie istniejącymi faktami.

Przykładem tego jest wiadomość, która choć nie sprawdzona, podana i komentowana była przez poważne dzienniki zachodniemieckie („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nr 41 z 18 II 1959, „Die Tat”, nr 52 z 22 II 1959, „Die Welt”, nr 41 z 18 II 1959). Dzienniki te za jednym z lutowych numerów amerykańskiego tygodnika „News Week” informują, jakoby ówczesny sekretarz stanu Dulles usiłował wpłynąć na kanclerza Adenauera w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie. Cytowano również urywki wspomnianego tygodnika amerykańskiego, którego zdaniem amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało co poważ-

niejszych kongresmanów o przebiegu rozmów Dullesa w czasie jego podróży po Europie. Przedstawiciele kongresu dowiedzieć się mieli w sprawie Odry i Nysy, że:

„Wraz z ponownym wzrostem Niemiec po wojnie ich przywódcy wysuwają nowe roszczenia w stosunku do tych terenów. Jednak Dulles naklonił w Bonn Adenauera, by ten zaniechał takich roszczeń w imię pomyślnego załatwienia sprawy niemieckiej”.

Kategoryczne *démenti* Adenauera skomentowano na łamach „Die Tat” (nr 52 z 22 II 1959 r. Anerkennung der Oder-Neisse Linie?) w sposób następujący:

„Nawet ci przedstawiciele rządu federalnego, którzy gotowi są wyrzec się roszczeń w stosunku do ziem oddanych Polsce pod administrację na mocy uchwał poczdamskich, nawet oni uważają proklamowanie tej gotowości już dziś za bardzo złą taktykę. Już z tego chociażby względu należało takiego *démenti* oczekiwać”.

Na ten sam temat pisały również takie gazety francuskie jak: „Le Monde”, „Parisien-Libéré”, brytyjski „Times” i szwedzki „Stokholms Tidningen”.

Głośnym echem w świecie odbił się fakt, że prezydent USA Eisenhower wygłosił w dniu 16 III 1959 przemówienie telewizyjne na tle mapy Niemiec, których wschodnią granicę zaznaczono właściwie, zgodnie z istniejącym od zakończenia wojny stanem faktycznym.

Jeszcze większe znaczenie przypisano wypowiedzi prezydenta Francji de Gaulle’a, który w niecałe 2 tygodnie później, tzn. dnia 25 III 1959 r. na konferencji prasowej oświadczył m. in.:

„Ponowne połączenie obu części w jedno, całkowicie wolne Niemcy wydaje się nam normalnym przeznaczeniem narodu niemieckiego pod warunkiem jednak, by nie zaczął on kwestionować swoich obecnych granic na zachodzie, na wschodzie, na północy i na południu...”.

Oświadczenie de Gaulle’a w sprawie granicy na Odrze i Nysie odbiło się silnym echem szczególnie w kołach zachodnioniemieckich. Nie obyło się bez wymyślań pod adresem Francji i samego generała ze strony kół rewizjonistycznych.

Nazajutrz po wypowiedzi prezydenta Francji „Neue Rhein Zeitung” stwierdziła:

„De Gaulle wypowiada się za granicą na Odrze i Nysie”.

W komentarzu zaś dodała:

„Wprawdzie nie jest przyjemną niespodzianką, iż właśnie de Gaulle, pierwszy z zachodnich mężów stanu uznał granice na Odrze i Nysie. Niemniej powiedział on jedynie to, co inni myślą”.

„Die Welt” (nr 73 z 28 III 1959) zamieszcza artykuł pt. „De Gaulle uznaje Odrę-Nysę”.

Na łamach tego samego numeru w rubryce „Kommentare des In- und Auslandes” „Die Welt” podaje za dziennikiem szwajcarskim „Basler Nachrichten”:

„Wobec oświadczenia francuskiego nie było to rzeczą czystego przypadku, że przed dziesięcioma dniami prezydent Eisenhower w swym słynnym przemówieniu posłużył się mapą, na której Niemcy kończą się na Odrze i Nysie”.

Podano tam również wyjątek innego artykułu z szwajcarskiego dziennika „National Zeitung”, który pisze, że

„De Gaulle powiedział tu coś, czego rząd federalny i inne zaprzyjaźnione rządy ze względów oczywistych powiedzieć nie mogły”.

W tymże numerze „Die Welt” przytacza wypowiedź francuskich dzienników: „Paris-Journal”, stwierdzającego że „po raz pierwszy zachodni mąż stanu zapewnił, iż obecne granice Niemiec są ostateczne”, oraz dziennika „Midi Libre”, nazywającego nadzieję niektórych Niemców na uzyskanie terenów za Odrą i Nysą mrzonkami ludzi naiwnych.

Amerykański „New York Times” z dnia 29 III 1959 r. napisał, że „Francja realnie patrzy na sprawę Odry-Nysy”.

Wypowiedź prezydenta de Gaulle'a wywołała swego rodzaju reakcję łańcuchową. W tydzień po jego wystąpieniu zabrał również głos w sprawie granicy na Odrze i Nysie były premier francuski Mendès-France. Oświadczył on na konferencji prasowej w Paryżu:

„Ostatnio prezydent Republiki zajął w tej sprawie znane stanowisko. Stanowisko jest realistyczne; podziela je olbrzymia większość, a nawet jednomyślnie wszyscy Francuzi. Mogę tylko przyłączyć się do tego stanowiska”.

Były senator H. Torrès, obecnie przewodniczący Rady Naczelnej Radiofonii Francuskiej, oświadczył 7 kwietnia 1959 r. w pogadance radiowej, że stanowisko Francji nie zmieniło się od r. 1944.

Jakby na potwierdzenie jego słów w czwartym tegorocznym numerze pisma radzieckiego „Mieżdunarodnaja Żizń” ukazał się dodatek zawierający nie znane dotąd dokumenty na temat stosunków radziecko-francuskich pod kątem widzenia problemu niemieckiego w czasie minionej wojny. Jak wynika z tych dokumentów, stanowisko generała de Gaulle'a, które wyrażał w rozmowie ze Stalinem w sprawie granicy na Odrze i Nysie, było jednoznaczne z polskim punktem widzenia w tym względzie.

Urywki z dokumentów i stenogramów drukowane były również w prasie zachodniej. Zamieściła je prasa niemiecka, np. „Die Welt”, nr 125 z 2 VI 1959 r.

Jak podaje Polska Agencja Prasowa, francuski dziennik „Le Monde” zamieścił wyjątki z przedmowy byłego sekretarza generalnego francuskiego MSZ, ambasadora Raymonda Brugère, którą napisał do książki E. Krakowskiego pt. „Granice Polski i rewizjonizm niemiecki”². W przedmowie tej czytamy m. in.:

„Studium Edwarda Krakowskiego przypomina na każdej stronie stałą wspólnotę myśli, która w najlepszej czy najgorszej sytuacji jednoczy nas z Polską... Polska lubiła nazywać się „Francją północy”. Kiedy w wyniku wydarzeń, których konsekwencje sięgają daleko, Polska została na okres z górą stulecia wymazana z mapy Europy, znalazła wówczas dla nas jedynie wzruszające i wspaniałe w rezygnacji powiedzenie: 'Bóg jest zbyt wysoko, a Francja zbyt daleko'. Z naszej strony nikt wówczas nie myślał o zastąpieniu twarzy na myśl o możliwości umierania za Gdańsk’”.

W dalszym ciągu czytamy:

„... Jakkolwiek dotychczas nie ma traktatu formalnie ją zatwierdzającego, faktyczna granica polsko-niemiecka znajduje się i stabilizuje na linii Odra-Nysa. Trudno sobie wyobrazić, aby naszej dyplomacji nie leżało na sercu uznanie tej granicy przez wszystkich w bardzo bliskiej przyszłości...
... Ani Polska, wymazana z mapy Europy od 1795 do 1919 r., ani świat nie mógłby gratulować sobie granic zachodnich, jakie narzuciła Polsce konferencja ambasadorów z 15 marca 1923 r., kierując się nieuzasadnioną troską o łagodne potraktowanie Niemiec. Popełnione wobec Polski błędy, które kosztowały nas

² Edouard Krakowski, Les frontières polonaises et le révisionisme allemand. L'Age nouveau, 1959.

wszystkich tak drogo, zostały dziś naprawione dla zadośćuczynienia rozsądkowi i słusznym dążeniom narodu polskiego, naprawione przez sytuację faktyczną, której brak jedynie oficjalnego potwierdzenia przez traktat pokojowy z Niemcami”.

Ambasador Brugère w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Słowa Powszechnego” („Słowo Powszechne” z 1 IV 1959 r.) oświadczył m. in:

„... Muszę stwierdzić z całym przekonaniem i kładąc na to nacisk, że jedyną granicą Polski na zachodzie jest obecna granica na Odrze i Nysie. Jest to granica stała i niezmienna. Nasza dyplomacja musi to dobrze zrozumieć. Mam nadzieję, że Francja kierowana obecnie przez generała de Gaulle'a przeciwstawi się wszelkim rewizjonistycznym tezom Niemiec zachodnich”.

Nie bez znaczenia jest decyzja Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych zwołania europejskiej konferencji związkowej i robotniczej do położonego nad Nysą Łużycką Zgorzelca. Jak się wyraził L. Saillant, sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych:

„Konferencja ta da wyraz poglądom mas pracujących Europy domagających się polityki pokoju i bezpieczeństwa”.

W nowym wydaniu „Encyclopaedia Britannica” zaktualizowano hasła poświęcone Polsce, w szczególności zaś dotyczące wielu miast polskich, m. in. Wrocławia, Szczecina i Gdańska, przy czym nazwy ich podano w polskim brzmieniu. Skorygowano również mapy, które w nowym wydaniu przedstawiają faktyczne obecne granice Polski. Usunięto zamieszczane w poprzednich wydaniach napisy, które głosiły, że Ziemia Zachodnie znajdują się pod administracją polską.

Analogicznie do dyskusji, prowadzonej w sprawie granicy na Odrze i Nysie na łamach „Daily Telegraph”, przeprowadzono ją również na ten sam temat na łamach brytyjskiego dziennika „The Scotsman”.

Dyskusję zainicjował duchowny protestancki John C. Gunn listem do redakcji, w którym podkreśla, że ze strony Niemiec rozpoczęto ponowne propagandowe ataki przeciwko granicy na Odrze i Nysie. John C. Gunn domaga się, by Wielka Brytania wyraźnie oświadczyła, iż nie poprze żadnej rewizji obecnych granic Polski, która w czasie wojny była najbardziej lojalnym sojusznikiem. W podobnym duchu wypowiedział się student szkocki J. C. Cormack.

Jak podaje „Trybuna Ludu” z 6 V 1959, opierając się na informacji Polskiej Agencji Prasowej, prawnikowy dziennik paryski „Aurore” w artykule z dnia 5 V br., poświęconym zbliżającej się konferencji genewskiej, wypowiedział się za uznaniem i utrzymaniem granicy na Odrze i Nysie. „Aurore” pisze:

Prawa Polski do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy wynikają nie tylko z faktu, że Niemcy przegrali wojnę i powinni ponieść jej konsekwencje, prawa te wynikają przede wszystkim z faktu i pamiętek historycznych, których nie zdołała zatrzeć żadna kolonizacja germańska...”.

Dziennik pisze dalej:

„Obszary położone na wschód od Odry i Nysy są dzisiaj całkowicie polskimi. Od r. 1945 ziemie te rozwinęły się pomyślnie”.

„Aurore” kończy:

„Ustalona obecnie na Odrze i Nysie granica między Niemcami i Słowianami gwarantuje pożądany spokój w newralgicznym punkcie Europy. W interesie Powszechnego pokoju granica ta powinna być utrzymana”.

W tym samym numerze „Trybuny Ludu” czytamy, że trzech politycy belgijscy: Paul Struye, przewodniczący senatu belgijskiego, Pierre Nothomb, wiceprzewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, oraz soojaldemokrata senator Henri Rolin wypowiedzieli się za pokojowym rozwiązaniem sprawy Niemiec i uznaniem granicy na Odrze i Nysie.

Rolin oświadczył w wywiadzie dla rozgłośni NRD „Deutschlandsender”, iż uważa za bezwzględnie konieczne wystąpienie NRF z NATO i uznanie granicy na Odrze i Nysie.

Senator Nothomb wypowiedział się na łamach czasopisma „Western World” przeciwko niemieckim roszczeniom do terenów położonych na wschód od Odry i Nysy.

W ślad za znaną wypowiedzią lorda Oswalda wystąpił w Izbie Lordów dnia 4 IV 1959 r. rzecznik grupy labourzystowskiej lord Henderson z apelem do rządu bońskiego, by nie występował on przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Mówca wskazał, że generał de Gaulle jest jedynym z przywódców Zachodu, który wypowiedział się za zjednoczeniem Niemiec pod warunkiem, że obecne granice Niemiec nie ulegną zmianie. Henderson wyraził nadzieję, że rząd brytyjski poprze tezę de Gaulle'a.

Jak informuje za Polską Agencją Prasową „Żołnierz Wolności” z 6 V 1959 r., na czołowej stronie dziennika „Aurore” wydrukowany został artykuł pt. „Granica na Odrze i Nysie”. Autorem artykułu jest Paul Bastid, członek Instytutu Francuskiego. Pisze on, że rządy USA i Wielkiej Brytanii, które na konferencji w Poczdamie ustaliły granicę na Odrze i Nysie, dotychczas jej jeszcze nie uznały.

W artykule czytamy:

„Czternaście lat minęło od tego czasu i dotychczas nie zawarto żadnego traktatu w tej sprawie. W międzyczasie jednak na terytoriach administrowanych przez państwo polskie zaszły zmiany: ludność niemiecka przeniesiona została do Niemiec, a potężny rozwój ekonomiczny tych ziem stał się wyłącznie dziełem Polski. Czy więc stan prowizoryczny nie powinien zostać ostatecznie uznany? Na tym właśnie stanowisku stanął gen. de Gaulle, który na swej konferencji prasowej wezwał Niemiecką Republikę Federalną do uznania faktów dokonanych”.

Bastid pisze dalej:

„Prawa Polski do Ziem Zachodnich nie wywodzą się z klęski Niemiec w ostatniej wojnie światowej. Korzenie tych praw tkwią w historii, czego zamazać nie mogła kolonizacja niemiecka. Najważniejszym jednak faktem jest to, że ziemie położone na wschód od Odry i Nysy są dziś całkowicie polskie. Granica, ustalona między germańskością a państwami słowiańskimi, zapewnia pokój w niebezpiecznej strefie Europy i powinna być utrzymana w interesie pokoju światowego”.

Wypowiedź prezydenta de Gaulle'a, iż zjednoczeniu Niemiec towarzyszyć może uznanie granic ustalonych w swoim czasie przez trzy wielkie mocarstwa, przypomniał w dniu 30 IV br. na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego M. Schumann, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia.

„Życie Warszawy” z 13 V br. w artykule własnego korespondenta z Londynu podaje, że w dniu 27 IV 1959 r. w parlamencie brytyjskim Denis Healey poparł stanowisko de Gaulle'a i przyznał Gomułce rację, iż granicy polsko-niemieckiej nie można zmienić na drodze pokojowej.

Jak donosi „Głos Szczeciński” z 14 V 1959 b. r., wydawany w Hadze dziennik katolicki „De Stem”, zamieścił artykuł pt. „Polacy mówią, że granica Odra—Nysa musi być utrzymana”. W zakończeniu artykułu czytamy:

„...Linia Odra—Nysa stanowi słuszną granicę między Polską a Niemcami, ponieważ: daje Polakom słuszne odszkodowanie za poniesione przez nich straty oraz za wkład do zwycięstwa aliantów; jest uzasadniona z punktu widzenia gospodarczego, historycznego, etnograficznego i strategicznego oraz stwarza przesłanki dla trwałego pokoju i równowagi w Europie środkowej”.

„Trybuna Ludu” z 19 V br. w informacji własnej z Nowego Jorku podaje, że „Christian Science Monitor” zamieścił artykuł Ernesta Pisko na temat zachodnich granic Polski. Autor podkreśla rewizjonistyczną rolę związków przesiedleńczych, ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką w tej kampanii odgrywa Teodor Oberländer, minister do spraw uchodźców i były hitlerowski oficer oddziałów szturmowych. E. Pisko mówi, że deklaracje ze strony Niemiec, iż nie zostanie użyta siła dla odzyskania „utraconych prowincji”, nie uspiły obaw Polski.

Za Polską Agencją Prasową „Trybuna Ludu” z 27 V br. przynosi z Paryża wiadomość o akcji paryskiego „Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie”. Stowarzyszenie skierowało niedawno do różnych osobistości francuskich listy z prośbą o wyrażenie opinii w sprawie polskich granic zachodnich. Uzyskano już odpowiedź byłego premiera — Mendès-France’a. Potwierdził on swe oświadczenie złożone dnia 2 IV br. na konferencji prasowej, pisząc:

„Stanowisko prezydenta Republiki w sprawie granicy na Odrze i Nysie jest nacechowane realizmem. Zgadzam się z nim w tym punkcie całkowicie”.

Odpowiedzi udzielił również były premier i minister spraw zagranicznych Paul-Boncour, oświadczając, że uznanie przez Zachód granicy na Odrze i Nysie jest konieczne. Leży to również w interesie Francji, która — jak powiedział Boncour — „geograficznie i historycznie związana jest z losami Polski”.

Były senator Jacques Debu-Bridel wyraził przekonanie, że:

„mocarstwa zachodnie powinny były przed zaproszeniem przedstawiciela NRF do Genewy zażądać od niego uznania zachodnich granic Polski”.

Również były senator Leon Hamon wyraził się, że

„Francja jest — dzięki wypowiedzi generała de Gaulle’a — pierwszym mocarstwem zachodnim, które przypomniało Niemcom o konieczności uznania obecnych granic Polski”.

Literat Louis-Martin Chauffier oświadczył, że

„przywrócenie Polsce granicy na Odrze i Nysie jest aktem sprawiedliwości dziejowej”.

Ksiądz Jean Boulier, b. profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu, w odpowiedzi wyraża przekonanie, iż:

„Każdy, kto nie jest pozbawiony poczucia realizmu i humanitaryzmu, przyznać musi, że polska granica na Odrze i Nysie jest w całym tego słowa znaczeniu — granicą pokoju. Żadne zmiany nie są tu do pomyślenia, chyba że zechce się rozpętać straszliwy kataklizm III wojny światowej. Pewny jestem, że konferencja genewska złoży dowody realizmu i raz jeszcze zniechęci polityków bońskich do podejmowania rewizjonistycznych wypadów”.

W podobnym duchu utrzymane były odpowiedzi wielu innych osób.

„Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie” zorganizowało również dnia 24 V b. r. w sali Mutualité w Paryżu uroczystą akademię z okazji 14 rocznicy powrotu Ziem Zachodnich do Polski. W akademii licznie uczestniczyła Polonia francuska i wielu Francuzów. Cytowany już Henry Torrès wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie deklaracji generała de Gaulle'a oraz stwierdził, że wszyscy Francuzi uważają granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną i granicę pokoju.

Również prof. Grosclaude, przemawiając na akademii, podkreślił prawa historyczne Polski do Ziem Zachodnich oraz wyraził się, że Francja winna wpłynąć na swych sprzymierzeńców, by i oni definitywnie uznali polskie granice zachodnie.

Przedstawione powyżej głosy stanowią jedynie część wypowiedzi i publikacji nawołujących do ostatecznego uznania polskiej granicy zachodniej. Podkreślić wypada, że pochodzą one z pierwszych pięciu miesięcy 1959 r. W tej sytuacji zrozumiałe się staje zdenerwowanie, jakie zapanowało wśród zachodnioniemieckich rewizjonistów, którzy wychodzą po prostu ze skóry, aby zmanifestować swoją sztucznie podniecaną aktywność.

Janusz Sobczak

HITLEROWCY W SŁUŻBIE NIEMIEC ZACHODNICH

1. Wymiar sprawiedliwości

Komisja Jedności Niemiec (*Ausschuss für Deutsche Einheit*) w NRD uważa, że przesłanką zjednoczenia Niemiec jest m. i. likwidacja wpływów hitlerowskich w NRF. Z tego względu Komisja ta ujawnia od 1956 r. byłych hitlerowców, którzy pracują w zachodnioniemieckiej służbie publicznej.

Szczególne znaczenie posiadają wpływy hitlerowskie w zachodnioniemieckim wymiarze sprawiedliwości. Badania wspomnianej Komisji wykazały ponad wszelką wątpliwość, że aparat ten jest — w większej mierze, niż dotychczas przypuszczano — obsadzony przez sędziów i prokuratorów, którzy zajmowali wysokie stanowiska w hitlerowskiej hierarchii sądowej i z tego względu mają na swoim sumieniu wiele wyroków śmierci.

Pierwszą listę sędziów hitlerowskich, pracujących w dalszym ciągu w sądownictwie NRF, opublikowano w maju 1957 r.¹ Za nią poszły trzy dalsze listy, a ostateczny wynik kilku lat pracy podany został do publicznej wiadomości w postaci dużej publikacji pt. „Oskarżamy! 800 sędziów hitlerowskich podporami militarystycznego reżimu Adenauera”².

Praca ta zawiera obok spisu 800 sędziów i prokuratorów z wykazem ich poprzedniej i obecnej funkcji (*Hitlers Sonder — und Kriegsrichter im Dienste Adenauers. Namentliche Liste der faschistischen Sonderrichter. Namentliche Liste der Nazi-Kriegsrichter*) wyciągi z akt procesów prowadzonych za czasów hitlerowskich przez owych sędziów i prokuratorów (*die Verbrecher der Blutrichter Hitlers im Dienst des deutschen Militarismus. Auszüge aus Prozessakten*). Ta część książki — zwarty zestaw dokumentów — jest najwymowniejsza. Przerażające są rozmiary mordów sądowych (*Justizmorde*): ponad 1000 spraw prowadzonych przez 122 sędziów, z czego ponad 500 dotyczy Polaków skazanych przeważnie na śmierć. Chodzi głównie o Polaków z ziem „wcielonych” do Rzeszy, ale również i o takich, którzy przebywali na robotach przymusowych w Rzeszy.

¹ K. M. P., Spisy zbrodniczych sędziów hitlerowskich. „Przegląd Zachodni” 4/1957, s. 451.

² „Wir klagen an“. 800 Nazi-Blutrichter stützten Adenauers Regime. Herausgeber: Ausschuss für Deutsche Einheit (Berlin im Februar 1959) s. 189.